

Wiesiek był wyjątkowy

15.06.2015.

CHOSZCZNO. Dzisiaj na Cmentarzu Komunalnym w Choszcznie pochowaliśmy WIESŁAWA DREWICZA. Już będąc w chorobie, ten wybitny sportowiec, propagator badmintonu, a przede wszystkim wychowawca wielu pokoleń młodzieży, zamarzył jeszcze o tym, by nauczyć swoich wnuków gry w badmintonu...

Całe

swoje życie biegał, walczył, bił rekordy. Pasję do sportu z uśmiechem na twarzy zaszczebiał innym. Miał też swoją ukochaną działeczkę, na której ostatni chwast widziano podobno 20 lat temu. Trudno powiedzieć czy przepadał za gotowaniem, ale jego kuchnię chwaliła połowa miasta. Świetnie tańczył, a ileż to maturzystów wspomina studniówki, które tak błyskotliwie prowadził. Gdy do tego dołożymy fakt, że na każde dzień dobry odpowiadał nowym kawałem, wyjdzie na to, że odszedł od nas ktoś wyjątkowy. No bo Wiesiek rzeczywiście był wyjątkowy.

Urodził się 18 grudnia 1946 roku w Górnikach Nowych k. Biłgoraja. Dzieciństwo spędził najpierw w Paszowicach (Śląsk), a następnie w Ryszewie k. Pyrzyc. To w szkole średniej rozpoczęła się jego lekkoatletyczna, 11-letnia przygoda ze stargardzkim Pomorzem. Wówczas wielokrotnie występował w kadrze Polski LZS i zdobywał medale na 800 i 1500 metrów. Dziś mało już kto pamięta, że w wieku 25 lat, na stadionie w Wałczu przebiegł 1000 metrów w 2 minuty 24 sekundy. Do dziś w tabelach Zachodniopomorskiego Związku Lekkiej Atletyki ten wynik daje mu 9 miejsce. Niewątpliwą ciekawostką jego życia był fakt, że zdał egzamin do szkoły wojskowej w Legnicy, jednak nie został przyjęty... ze względu na stan zdrowia. Dopiero wtedy zdecydował, że zostanie nauczycielem. Pracował w tym zawodzie, oczywiście jako wuefista, od 1967 roku. Na naszą ziemię na stałe zawitał dziewięć lat później. Najpierw do Suliszewa i w końcu do Choszczna. Biegał też na nartach. W 1982 roku był mistrzem województwa kibiców sportowych i w tymże roku zainteresował się badmintonem. To dzięki niemu ta dyscyplina wdarła się do naszego miasta z takim impetem, że już cztery lata później prowadzony przez niego Grunwald Choszczno awansował do pierwszej, najwyższej wówczas w Polsce ligi. Tak naprawdę, to właśnie wtedy skupił wokół siebie rzeszę badmintonistów, którzy do dzisiaj uprawiają tę dyscyplinę sportu. Gdy nie było już klubu, nadal krzewił badminton, głównie poprzez organizowanie znanych w Polsce turniejów. To on sprawił, że do naszego miasta przyjeżdżali Niemcy a nawet Francuzi. Chyba nie ma w Polsce osoby związanej z badmintonem, która by go nie znała.

Wszystkich zmartwił informacją o chorobie. Nikt jednak nie wierzył w to, że może odejść. – Przecież to największy walczak świata – mówili znani dziennikarze. Jeszcze niespełna miesiąc temu pomagał w organizowaniu ogólnopolskich zawodów pracowników służby zdrowia w badmintonie. To wówczas zdradził mi, że chciałby jeszcze nauczyć grać w badmintonu swoich wnuków. – Zawsze wydawało mi się, że w sporcie najważniejsze są

medale, puchary czy nagrody. To fakt, że przynoszą jakąś tam satysfakcję, ale dziś wiem, że zdecydowanie ważniejsza jest przygoda i emocje jakie sportowi towarzyszą… zagramy? – zaskoczył mnie zapytaniem. Oczywiście, że zegraliśmy. Zaledwie kilka lotek, ale dla mnie i dla nas wszystkich te lotki będą latać jeszcze bardzo długo…

Tadeusz Krawiec